

GONIEC

ZAMOYSKI

Redakcja



MIRELLA DEREWECKA
REDAKTOR NACZELNA, AUTORKA
„MEDIA SPOŁECZNOŚCIOWE A
DEMOKRACJA”



MICHAŁ DENIZIAK
OPIEKUN REDAKCJI



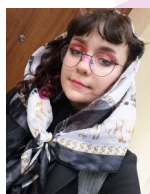
AGNIESZKA MITURA
OPIEKUNKA REDAKCJI



MARIA PYTLAK
ZASTĘPCZYNI REDAKTOR NA-
CZELNEJ, AUTORKA „FLORENCE -
THE REPUBLIC OF RENAISSANCE”



WIKTORIA SIEKIERSKA
GŁÓWNA GRAFICZKA



NATALIA KANIA
OPIEKUNKA STRON
INTERNETOWYCH



ALICJA KRUŻYŃSKA
ILUSTRACJE „WSPÓŁCZESNA
WERSJA MITU O DEDALU
I IKARZE”



JAN OSIEJEWSKI
ILUSTRACJE „OBSYDIANOWE SERCE”

MARCIN KOZERA
KOREKTA ARTYKUŁÓW ANGLOJĘ-
ZYCZNYCH



MACIEJ KANTORSKI
AUTOR „MACIEJ W AUCIE,
CZYLI O UROKACH RODZIN-
NYCH ESKAPAD”



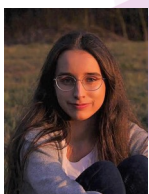
JAN SKRZYSZOWSKI
AUTOR „NIENAWIŚĆ”



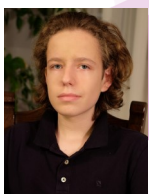
AGNIESZKA CHOCYK
AUTORKA PRZEPISU NA CIASTO W
KUBKU ORAZ NA DOMOWĄ CZEKO-
LADĘ



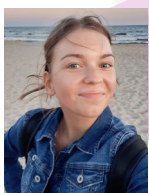
EWA ZABOROWSKA
AUTORKA „ZIMOWE SKŁONNOŚCI
DO MIŁOŚCI”



HANNA WÓJCICKA
AUTORKA „WSPÓŁCZESNA WERSJA
MITU O DEDALU I IKARZE”



FRANCISZEK KRZEMIENIEWSKI
AUTOR „CZY NIE MA JUŻ O CO
WALCZYĆ?”



KAMILA PERKOWSKA
AUTORKA „BLUE MONDAY - FAKT
CZY MIT?”



KARINA SZUTKO
AUTORKA „PTAKI”

KAJETAN ŻURAWICKI
AUTOR „SUPER BOWL - NAJWIĘKSZY
SPORTOWY SPEKTAKL ŚWIATA”



MARTA KAROL
AUTORKA „TO JEST BURZA”



MARIA WYSZYŃSKA
AUTORKA „KRAJ ZEGARKAMI I
ZŁOTEM PŁYNAĆY”



MARTA KLEPACZKO
KOREKTA



MARTYNA NOWAK
AUTORKA „CZTEROLITEROWA
OSOBOWOŚĆ? - MBTI”



RAFAŁ LISIECKI
AUTOR „PŁOMIENNY PTAK” I
„OBSYDIANOWE SERCE”



ZUZANNA ZEMBOWICZ
AUTORKA „PLACEK Z WIŚNIAMI”



IGNACY BOJARSKI
AUTOR ZDJEĆ „MROŻNY AKCENT”

MARCJEJ USZCZ
OKŁADKA

BARBARA MAC
ILUSTRACJE „TO JEST BURZA”

Spis treści

OD REDAKCJI	4
SUPER BOWL – NAJWIĘKSZY SPORTOWY SPEKTAKL ŚWIATA	5
BLUE MONDAY—FAKT CZY MIT?	6
CZY NIE MA JUŻ O CO WALCZYĆ?	7
MACIEJ W AUCIE, CZYLI O UROKACH RODZINNYCH ESKAPAD	9
FLORENCE - THE REPUBLIC OF RENAISSANCE	10
KRAJ ZEGARKAMI I ZŁOTEM PŁYNAĆY	11
MEDIA SPOŁECZNOŚCIOWE A DEMOKRACJA	12
TO JEST BURZA	16
CZTEROLITEROWA OSOBOWOŚĆ	19
WSPÓŁCZESNA WERSJA MITU O DEDALU I IKARZE	21
WYNIKI ANKIETY „ZIMOWEJ”	22
CIASTO W KUBKU	23
DOMOWA CZEKOLADA	23
NIENAWIŚĆ	24
OBSYDIANOWE SERCE	24
ZIMOWE SKŁONNOŚCI DO MIŁOŚCI	25
PŁOMIENNY PTAK	25
PTAKI	26
ZDJĘCIA „MROŻNY AKCENT”	27
ZŁOTE USTA	28

Od redakcji

Początek 2021 roku przywitał nas dwutygodniowymi feriami zimowymi, które po raz pierwszy wyglądały zupełnie inaczej. Do dnia dzisiejszego nie złagodzone restrykcji, a dodatkowo – na czas zimowej przerwy – zamknięto hotele i stoki. Okoliczności zmusiły nas do odpoczywania w domu, chociaż dla maturzystów był to zapewne czas intensywnych powtórek przed egzaminem.

Mimo dłuższej przerwy od zdalnych zajęć nasi redaktorzy przygotowali dla Was kolejną porcję różnorodnych artykułów i poezji. W numerze przeczytacie m. in. o największym sportowym spektaklu świata Super Bowl, którego tegoroczna edycja rozpoczęła się 10 stycznia oraz o wspomnieniach z zeszłorocznej przerwy zimowej. Dowiedziecie się również, na czym polega fenomen Blue Monday i jakie jest znaczenie mediów społecznościowych dla demokracji. Znajdziecie także informacje o tym, z czego słynie Szwajcaria i Florencja, a także na jakich zasadach dokonuje się podziału na typy osobowości. Na końcu numeru nie mogło zabraknąć przepisów i wierszy, a także wyników ankiety oraz uwielbianych przez Was Złotych Ust.

2020 rok pokazał nam, że nigdy nie możemy być pewni jutra, dlatego na łamach tego wydania zapoznacie się także z artykułem, który skłoni Was do refleksji nad tym, jaka jest zarówno najbliższa, jak i dalsza przyszłość otaczającego nas świata.

Motywacji do dalszej nauki zdalnej oraz przyjemnej lektury życzy
Redakcja wraz z Naczelną,
Mirellą Derewecką

KONTAKT:



goniec_zamoyski



Goniec Zamoyski



goniec.redakcja@gmail.com



Super Bowl – Największy sportowy spektakl świata

Kajetan Żurawicki

Futbol amerykański to jeden z ulubionych sportów Amerykanów. Dyscyplina ma swoje korzenie w brytyjskich sportach piłkarskich, takich jak rugby czy piłka nożna. Jednak za tym z pozoru prostym i brutalnym sportem kryje się już na stałe zapisany na kartach amerykańskiej kultury rozdział poświęcony jednemu na świecie sportowemu świętu narodowemu.

Ze świętą szukać wydarzeń z tak wielkim rozmachem jak właśnie ten najważniejszy mecz, Super Bowl. Jest to coroczny finał i zwieńczenie sezonu ligi NFL (National Football League). Spotkanie finałowe pod nazwą Super Bowl jest rozgrywane na amerykańskich ziemiach od 1967 roku, w którym triumfowała ekipa Green Bay Packers. Nagrodą, oprócz wielkiej chwały, jest Trofeum Vince'a Lombardi'ego, od nazwiska trenera zwycięskiej ekipy pierwszej edycji Super Bowl.

Mimo ponad pięciodekadowej historii, cel meczu pozostał niezmienny – wyłonić najlepszą drużynę futbolu amerykańskiego danego roku. I właśnie ten aspekt sprawił, że Super Bowl jako wydarzenie urosło do tak kolosalnych rozmiarów. Dla Amerykanów Super Bowl jest jak narodowe święto, któremu oprócz oglądania meczu, towarzyszą kilogramy przekąsek czy potraw i galony piwa. Dzień finału jest drugim, po Święcie Dziękczynienia, dniem, w którym Amerykanie spożywają największą ilość jedzenia. Rekordową oglądalność osiągnął Super Bowl XLIX, rozegrany w 2015 roku pomiędzy New England Patriots a Seattle Seahawks, gromadząc przed telewizorami ponad 114 milionów widzów, czyli ponad 1/3 wszystkich mieszkańców Stanów Zjednoczonych.

Super Bowl to nie tylko wydarzenie sportowe. W przerwie meczu, podczas tak zwanego Halftime Show, na stadionie odbywa się koncert muzyczny z udziałem najpopularniejszych artystów, w którym udział jest uznawany za wielkie wyróżnie-

nie. Inną, dość osobliwą atrakcją Super Bowl są reklamy telewizyjne podczas przerw w grze. W wielu z nich możemy zobaczyć twarze znane światu z hollywoodzkich produkcji. Ceny 30-sekundowego spotu osiągają zawrotne ceny ponad 5 milionów dolarów.

Droga do tegorocznego Super Bowl zaczęła się 10 stycznia, kiedy rozegrane zostały pierwsze mecze fazy play-off, gdzie najlepsze drużyny ligi walczą o uczestnictwo i ostatecznie triumf w najważniejszym i prawdopodobnie największym corocznym wydarzeniu sportowym, które odbędzie się już 7 lutego. W momencie pisania artykułu znani są już uczestnicy tegorocznego Super Bowl. W najbardziej wyczekiwany mecz sezonu zmierzą się Kansas City Chiefs – obecni obrońcy tytułu oraz Tampa Bay Buccaneers, którzy po niespodziewanym zwycięstwie nad faworyzowanym Green Bay Packers, stawiają czoła najlepszej drużynie zeszłego sezonu. Oba finałowym ekipom przewodzą światowej klasy rozgrywający – Tom Brady, grający pierwszy rok dla drużyny z Tampy, to najbardziej utytułowany zawodnik w historii ligi, natomiast Patrick Mahomes, razem z zespołem z Kansas pędzą po drugi tytuł mistrzowski pod rząd. Jedno jest pewne – noc z 7 na 8 lutego będzie pełna emocji dla każdego entuzjasty futbolu amerykańskiego.

Super Bowl to bez wątpienia jedno z największych wydarzeń w Stanach Zjednoczonych. Mimo że jego popularność w USA jest porównywalna do finału piłkarskiej Ligi Mistrzów w Europie, to jego oglądalność jest aż 10 razy większa. Super Bowl, oprócz samej rozgrywki futbolu amerykańskiego, stał się fenomenem na skalę światową, dzięki samym Amerykanom, którzy, w towarzystwie bawiąc się w dzień meczu, stworzyli nieformalne święto narodowe, które można uznać za jedno z najbardziej amerykańskich dni w historii.



Blue Monday—fakt czy mit?

Kamila Perkowska

Czym tak właściwie jest Blue Monday?

„Blue Monday” (słowo blue po angielsku oznacza nie tylko „niebieski”, ale również „smutny”) to wprowadzone przez brytyjskiego psychologa Cliffa Arnalla określenie najbardziej depresyjnego dnia w roku, przypadającego jakoby w trzeci poniedziałek stycznia.

Arnall wyznaczał datę najgorszego dnia roku za pomocą wzoru matematycznego uwzględniającego czynniki meteorologiczne (krótki dzień, niskie nasłonecznienie), psychologiczne (świadomość niedotrzymania postanowień noworocznych) i ekonomiczne (czas, który upłynął od Bożego Narodzenia powoduje, że kończą się terminy płatności kredytów związanych z zakupami świątecznymi). Stan zdrowia psychicznego według autora tego pomysłu przedstawia matematycznie następujący wzór. Jest on jednak pozbawiony sensu z powodu niezgodności jednostek oraz niemierzalności niektórych składowych.

Stan zdrowia psychicznego według autora tego pomysłu przedstawia matematycznie następujący wzór (pozbawiony sensu z powodu niezgodności jednostek oraz niemierzalności niektórych składowych):

$$\frac{[W + (D - d)] \times T^Q}{M \times N_a}$$

gdzie:

W – pogoda (ang. weather)

D – miesięczne wynagrodzenie

d – dług, debet (ang. debt)

T – czas od Bożego Narodzenia (ang. time)

Q – niedotrzymanie postanowień noworocznych

M – poziom motywacji (ang. motivational)

N_a – poczucie konieczności podjęcia działań (ang. a need to take action)

Nauka czy pseudonauka?

Twórca tej teorii sam już trzy lata temu rozpoczął kampanię obalającą popularny mit. Sam Arnall nie spodziewał się, że jego teoria zdobędzie tak dużą popularność i będzie przypominała latami. W rozmowie z „The Telegraph” mówi: „Twierdzenie, że to najbardziej depresyjny dzień w roku, to niemal samospełniająca się przepowiednia”. O swoim wzorze mówi z kolei, że to „bardziej zabawa, niż nauka”. Sam wzór więc – i co za tym idzie, cała teoria – nie tylko nie ma naukowych podstaw, ale i jej autor przyznaje, że nie miało to być odkrycie naukowe, a jedynie pseudonaukowa zabawa.



Fot: Business Insider

Doktor neurologii z Cardiff University – Dean Burnett wskazał również, że teza o Blue Monday jest szkodliwa dla osób cierpiących na depresję, bowiem bagatelizuje ona problem.

Sugeruje bowiem, że depresja jest krótkotrwała i zależna od czynników zewnętrznych. „Niebieski poniedziałek” był zresztą wielokrotnie krytykowany przez psychologów i naukowców jako szkodliwy dla percepcji depresji w społeczeństwie.

W każdym micie tkwi ziarno prawdy

– Zgadza się z tym, że dni w środku stycznia, nie tylko „Blue Monday”, są trudne dla ludzi. W tym czasie rozdzwaniają się u nas telefony od osób w depresyjnych nastrojach, a nawet z myślami samobójczymi – mówił Mike Cobb, rzecznik prasowy fundacji w rozmowie z brytyjskim dziennikiem „The Guardian”. Patrząc za okno, kiedy pogoda nie nastraja pozytywnie, już w godzinach popołudniowych robi się ciemno, a od rana jest szaro, łatwo ulec depresyjnej atmosferze. Dodatkowo to początek tygodnia, a więc pierwszy dzień po weekendzie, co również nie wpływa korzystnie na nasz nastrój.

Na razie jednak wysiłki Arnalla na rzecz zapomnienia o „najbardziej depresyjnym dniu roku” są bezskuteczne, bo co roku publikowane są setki artykułów o Blue Monday na całym świecie, a akcja Carnalla nie przebiła się tak skutecznie w mediach jak mit, który stworzył.



Franciszek Krzemieniewski

Czy nie ma już o co walczyć?

czyli prorokowanie na rok 2021

Dokładnie rok temu pisałem o konflikcie w Iranie, który w świetle wydarzeń całego zeszłego roku wyblakł i nikt prawie o nim już nie pamięta. Historia świata jest, jak część naszego pokolenia zdążyła już zauważyć, przewrotna. Zawsze była.

Biorąc pod uwagę życie osoby, która urodziłaby się w roku 1900, możemy oddać jej palmę pierwszeństwa w wyścigu o bardziej burzliwe życie. W wieku 14 lat doświadczyłaby swojej pierwszej wojny światowej w życiu, którą, jeżeli by udało się jej przeżyć, zakończyłaby wraz ze swoim dzieciństwem. To de facto skończyłoby się już wcześniej. Potem kilkanaście lat spokoju i druga wojna światowa, a zakładając, że nasza wykreowana postać żyła w tym samym miejscu co my, to czeka ją jeszcze kilkadziesiąt lat komunistycznej biedy, a w wieku zaledwie dziewięćdziesięciu kilku lat mogłaby zaznać choćby namiastki tego, co zwiemy dziś normalnym, nudnym szarym życiem.

Pragnę tu dowieść czegoś, co mi samemu wydaje się o tyle nieuchronne co niemożliwe. Lata pokoju w Europie odzwyczały nas od wojen. Nikt nie głoduje, nie walczy o cokolwiek ważnego. Chcę tylko przypomnieć, że protesty z maja i listopada nie wliczają się do „ważnych” kwestii, o które można byłoby walczyć. To prowadzi nas do kolejnej kwestii, bo skala oburzenia wśród pewnej części społeczeństwa bardzo dobrze obrazuje główną siłę napędzającą wszystkie wojny i większość nieszczęść, jakie przytrafiały się ludzkości. Jest to konflikt. Napędzany wszystkimi siedmioma grzechami i ludzką słabością, pojawia się nawet w czasach pokoju i dobrobytu. Oczywiście nie wszędzie, świat nie jest jednolity w każdym miejscu. Dlatego kraje podzielono na te pierwszego, drugiego i trzeciego świata. W każdym z nich widać właściwie jedną rzecz: nigdzie nie jest dobrze. Im bardziej rozwinięte społeczeństwo, tym bardziej trywialne kwestie sporne. Zawsze jednak są, co kieruje do prostego wniosku, że na świecie nigdy nie będzie dobrze. Dla chrześcijan jest to

rzecz oczywista, a kolejny mijający rok powinien nam przypomnieć o przemijalności i marności tego świata. Niestety, wizja *civitas terrena* i *civitas Dei* dla współczesnego człowieka „myślącego” stała się nierealna, niemożliwa, niepotwierdzona w sposób empiryczny. Dlatego pogodzenie się z niedolą jest rzeczą bardzo trudną, skoro zakładamy, że świat, w jakim żyjemy, jest najlepszy z możliwych. Skutkuje to próbą stworzenia raj na ziemi, który właściwie dla każdego może być czymś innym. Ludzie są wyjątkowi, więc nie będzie z definicji możliwe stworzenie świata idealnego dla każdego. Proszę zauważyć, że zawsze protestuje się w ważnej sprawie. Schemat jest prosty: jest źle, więc robimy coś złego lub dobrego w imię poprawy status quo. Czy tylko ja widzę tu paradoks? Chcemy jednocześnie stworzyć raj na ziemi szanując i respektując indywidualne potrzeby (a nawet zachcianki) każdego indywidualnego człowieka? Komunizm miał pewnym kosztem zapewnić wszystkim dobrobyt. Już od XVIII w. znamy utopię świata idealnego, zdołaliśmy nawet obalić mit dobrego dzikusa. Istotnie. To wszystko są utopie, ale zawsze w oczach każdego indywidualisty jest ten cień nadziei, że tym razem się uda i poprawimy nędzę. Któż kiedyś nie był naiwny i nie wierzył w coś, co musiał zweryfikować? Najlepszym remedium jest zaczerpnąć mądrości objawionej już wiele lat temu i zawsze dążyć do tego raj, wiedząc, że nie da się go osiągnąć na ziemi. Sprowadzając wszystko do sfery naszych zmysłów tworzymy kolejny paradoks, który przestanie nim być po otworzeniu się na inną niż ziemską, rzeczywistość. Można też trudzić się bez nadziei na osiągnięcie celu. Temu problemowi stawiali czoła egzystencjaliści, tworząc wzorce heroiczne, walczące niestrudzenie ze świadomością nadchodzącej klęski. Wątpię, by takie przemyślenia towarzyszyły wszystkim protestującym w zeszłym roku, szczególnie w czerwcu i listopadzie. Obawiam się, że ta walka jest pozbawiona sensu nie ze względu na brak możliwości osiągnięcia postawionego sobie celu, tylko na fakt, że nigdy się nie skończy. Po wywalczeniu tego postulatu przyjdzie następny. A zło jak istniało, tak będzie istnieć. To doprawdy przykra wizja, pod warunkiem, że zło i dobro to wartości obiektywne. A nie są. Chcąc naprawić świat musimy najpierw poprawnie rozeznaczyć między dobrem a złem.

Czy choćby ludzkość, jako pewna jedność, zmierza w dobrym kierunku? Obawiam się, że nie. Drobny kryzys roku dwudziestego pokazał, jak krucha jest obecnie siła duchowa człowieka współczesnego. Brak jednoznacznych i prawdziwych wzorców poznania dobra i zła powoduje wymieszanie się pojęć i wprowadza chaos. Chaos prowadzi do śmierci. Nie tylko przez wywołane wojny. Konflikt pomiędzy młodymi i starymi, wojna pokoleń, istniał od bardzo dawna. Jednak po raz pierwszy w historii doszliśmy do momentu, kiedy dziadek nie rozumie technologii wnuka. Od XIX w. rozwój przyspieszył wykładniczo, co skłania do obawy, że ów pęd prędzej czy później się zatrzyma, chociażby przez stworzenie warunków umożliwiających wyłączenie czujności i zmianę dotychczasowego porządku – źródła rozwoju ku dobremu. Poprzez wyłączenie czujności rozumiem rozmycie świadomości, które już obserwujemy. Dzieje się to przez cuda ówczesnej technologii, która czyniąc pozorne dobro, dokonuje zaboru naszej duszy. Wypacza zdolności poznawcze i zamyka w bańkach światopoglądowych. Dewaluuje piękno, wartości moralne i oszukuje. Tym bardziej, jeżeli zastąpimy nią doczesność. Konfrontacja doczesności ze światem wyssanym z medium powoduje konflikt i frustrację. Zabór dusz to zmieszanie jej z błotem oraz uzależnienie od tego, co lubi i uznaje za dobre.

Następne lata zapowiadają się bardzo ciekawie. Wielu wzbogaci się na nadchodzącym według wielu kryzysie ekonomicznym, innych czeka nędza. Według pewnych prognoz 21 będzie ekonomicznie gorszy niż 20. Innymi słowy czekają nas bardzo ciekawe czasy, a obserwacja otaczających nas ludzi powinna skłaniać do refleksji, czy świat idzie w dobrą stronę. A może po prostu panikuję i z wydumanych ostrzeżeń o zbliżającej się apokalipsie, którą sami sobie zgotujemy nie będzie nic, a świat będzie taki jak zawsze. Czyli gorszy lub lepszy. Choć historia lubi się powtarzać. Jedyne, co mi zostaje, to obserwować.

Maciej w aucie, czyli o urokach rodzinnych eskapad



Maciej Kantorski

Na świecie istnieją ludzie, którzy zgodnie wydeklamują, że podróże kształcą. Jest to dla nich równie oczywiste jak fakt, że najpierw wsypuje się płatki, a potem wlewa mleko, to, że całemu złu na świecie winny jest Bill Gates, a po pogodzie o 19.30 zaczyna się „Świat według Kiepskich”. To niesamowicie ciekawe powiedzenie miałem okazję rozważyć podczas czteropółgodzinnej trasy do malowniczego* miasta Jarosław. Doprawdy, jeśli podróże miałyby kształcić, otrzymałbym chyba tytuł magistra za heroiczne przysypianie na tylnym siedzeniu auta. Historia, którą pragnę Tobie, drogi Czytelniku, przedstawić, to fascynujące 341km z Twoim ulubionym felietonistą (dobrze, że w Gońcu jest tylko jeden, bo szybko straciłbym ten zaszczytny tytuł). Zasiądź więc wygodnie i miłej lektury!

Jest 2 stycznia 2020, sobota. Zerwana o pogańsko wczesnej godzinie familia krząta się po mieszkaniu, co rusz na siebie wpadając w nieco sennym tańcu. Walizki zostają zniesione, śmieci wyrzucone, flora balkonowa podlana. Jesteśmy świadkami niezwykle drobiazgowej inspekcji. Gdy okazuje się, że wszystkie okna zostały szczelnie zamknięte, a listwy powyłączane, przychodzi czas na uroczyste zamknięcie domu. Klucz dostojnie chrobocze w drzwiach, rygiel poziomy znajduje swe oparcie we wnętrzu blachy czołowej. Wreszcie dom zostaje zamknięty, a cztery siedzenia w toyocie zajęte. Bagaże w kufrze z tyłu skrzętnie poupychane, niczym pasażerowie ostatniego nocnego autobusu jadącego z bulwarów. Pod nogami torby z jedzeniem. Podróż rozpoczyna prośba do św. Krzysztofa o orędownictwo. Chwile potem słychać cichy szum silnika. Ta miarowa wibracja od zawsze stawała się niejako piątym towarzyszem podróży. Samochód gładko rusza. Lekko zatłoczona droga, nad nią zaś błędzące gwiazdy zwiastujące nadejście brzasku. Patrzą smutno w nawigację. Nie do wiary, że człowiek tak bezrefleksyjnie zmienił wiejskie dróżki, kręte przejazdy czy urokliwe „patatajki” na długie pasma autostrad. Widocznie są też tacy, którzy kalkulują zyskane godziny i starają się być tym ukontentowani. Oczy mi się zamykają. Odpyłwam.

Budzi mnie przerwa w pracy silnika. Oto zajechaliśmy pod stację konsumpcjonizmu. Niezwykle ciekawa wycieczka do łazienki w maseczce, by po niej ujrzeć rodzinę zebraną nad tajemniczym ekranem do składania zamówień. Zbliżam się z kuponami na telefonie, lecz jest już za późno. Automat otrzymał instrukcję, a 14 zł bezpowrotnie opuściło budżet wakacyjny. Chwilę później siedzimy w pojeździe pochłaniając frytki. Z chwilą, gdy za oknem pojawiają się pierwsze wzniesienia, a na nich śnieg, seria dwudziestu poruszonych zdjęć zostaje wysłana do babci. Doprawdy, sam Caspar David Friedrich mógłby namalować kilka obrazów tych wywołujących poruszenie nieregularności terenu. Lecz oto te wspaniałe szczyty blokują fale radiowe. Piękny rockowy hymn zaczyna szumieć i zgrzytać, więc pada decyzja o zmianie stacji. Do wyboru mamy stację disco polo 24/7, reklamę leku na zapalenie dróg moczowych, ciekawy wykład o II wojnie światowej lub Braci Golec. Chyba bardziej od rodzinnej demokracji nienawidzę tylko muzyki góralskiej, dlatego odcinam się słuchawkami od kakofonii rozpoczynającej „Ściernisko”.

Na zakończenie, pragnę wspomnieć o niebywałej scenie jarosławskiego graffiti, którą mogłem obserwować przez okno pojazdu. Chodzi tu o pracę wyklętego artysty, głoszącą wszem i wobec, że (cytuje): „RUDY TO PEDAŁ”. Niezbyt wyszukana czcionka, kolor czarny przywodzący na myśl tanie mieszanki farb, raczej standard cap. Ostatnie dwie litery sugerowały, że gdy nasz bohater kończył swój bezmyślny akt wandalizmu, zaczął machać puszką niczym szalikiem na meczu swojego ukochanego jarosławskiego klubu sportowego. Treść tego napisu jednak przedziwnym zbiegiem okoliczności zapadła mi w pamięć. Możesz więc sobie, drogi Czytelniku wyobrazić, z jaką ciekawością rozglądałem się po wierzniach, zebranych w lokalnym kościele Dominikanów, z nadzieją, że uda mi się dostrzec rudą czuprynę...

*(niczym przedpola Verdun)



Florence - the republic of renaissance

Maria Pytlak

Renaissance - what a beautiful word and what a beautiful era in which the love for art went above everything else. Today we speak a great deal about artists such as Leonardo da Vinci and his famous „Mona Lisa” but let me tell you - we would not if it wasn't for Florence. Let me take you back to the 1400s to the place when the art was born as Venus in one of Botticelli's paintings.

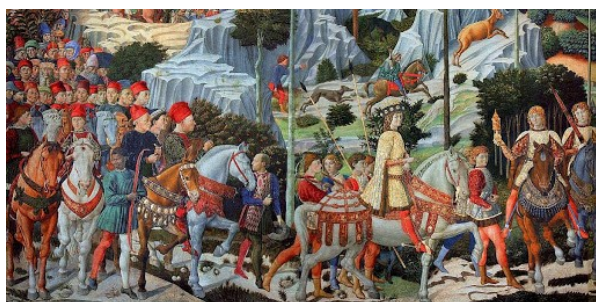
After the medieval period, when everything had been created for the glory of God, people again became inspired by the ancient culture and workmanship. Three hundred years later a romantic poet J. W. von Goethe wrote about Florentines that antique is their state of possession, a not completely lost quality of life. People who lived there in the 15th century were proud of what they witnessed. The renaissance gave them a chance to live and breathe art in its true colors and they were grateful for that. No wonder why they showed that gratefulness to the people who proclaimed it - the Medicis.

The first great figure of Florence, Cosimo de Medici remains famous for his love for architecture and the revival. Niccolo Machiavelli finds him the most outstanding Florentine ruler. He's the one who started to build the power of the Medicis first. His reign (1434-1464), but also the reigns of his successors, increased the level of the city's infrastructure. It would not be that important if it wasn't for the fact how great and famous names worked on them, with the Pollaiuolo brothers or Donatello as examples. The Medici Chapel is considered to be the culmination of their display of authority.

The person that we must absolutely remember about while talking about renaissance artists (but also poets) is Lorenzo de Medici, Cosimo's grandson. He's the one who took care of Sandro Botticelli, young Michelangelo or da Vinci himself and created them a space to work, a space for all Florentine children who wanted to become artists or study the idea of humanism. A place where every admirer of art was welcome. But Lorenzo didn't confine to paintings and sculptures. The times of his reign were also the times of the second Plato's Academy. There, poets with Pico della Mirandola among them, cultivated the idea of friendship and love for wisdom and poetry, which was so important in times of betrayal and riot (writes E. Bieńkowska in „Stories of Florence”). Benozzo Gozzoli's „Journey of the Magi” best illustrates the power of the Medici's family. Painted in the Palazzo Medici Riccardi of Florence, it presents the magnificent procession of the Three Kings approaching Bethlehem who are still believed by Florentines to represent Lorenzo the Magnificent himself along with his ancestors: Cosimo de Medici, Piero il Gottoso (due to his illness) or his younger brother Giuliano. The last one, famous for portraying himself as a „golden boy” and Lorenzo as the „patron of the



Fot: Wikipedia



Fot: Wikipedia

arts”, was proposed as the athletic model for Mars in Sandro Botticelli's „Venus and Mars”, along with painter's model, Simonetta Vespucci (married to the cousin of Amerigo Vespucci).

What had an impact on such intense cultural development in those times? Giorgio Vasari, known for his „Lives of Most Excellent Painters,

Sculptors, and Architects" tells us a bitter truth and mentions the area's economic and social state - its biggest disadvantages suddenly became its most valuable factors. Florence was poor in earth's resources which means its population couldn't subsist on farming. That made people try their hand at other matters that often required using their head and forced their creativity to develop. Another thing that helped the cultural development turns out to be a simple rivalry. Florentines wanted to achieve the best things possible, they didn't content themselves with anything.

This Italian painter, architect, writer and historian also wrote that the only artwork that can be also seen as a kind of patriotism is the Florentine one and I think these words are the best conclusion of my article.



Kraj zegarkami i złotem płynący



Maria Wyszynska

Szwajcaria to mały górzysty kraj, którego wielkość nie przekracza powierzchni połączonych województw mazowieckiego i podlaskiego. Pomimo małej powierzchni i niekorzystnego ukształtowania terenu ten kraj ciągle się bogaci i jest bezkonkurencyjny w wielu dziedzinach w porównaniu do innych współczesnych państw.

Konfederacja Szwajcarii swój obecny kształt, który trwa do dziś, przyjęła na początku XIX wieku. Od tej pory połączone kantony silnie ze sobą współpracują i bogacą się. Szwajcaria zawsze stara się być neutralna politycznie, dzięki temu od lat wiele zyskuje. Zamiast angażować się w wojny i konflikty przez dekady pracowała na swój kapitał i bogaciła się. Nie był to gwałtowny i niespodziewany wzrost. Pa-

trząc na bogacenie się Szwajcarii, np. w ostatnich trzech latach, możemy dojść do wniosku, że ten kraj nie rozwija się na tyle, na ile się spodziewamy. Dzieje się tak, ponieważ Szwajcaria to kraj flegmatyczny i statyczny. Właśnie dzięki swojej stałej, spokojnej i przemyślanej polityce pieniężnej Szwajcaria bez przerwy bogaci się, ale w sposób rozsądny i precyzyjnie zaplanowany.

A co do szwajcarskiej precyzji, nie sposób nie wspomnieć tu o tym, z czego Szwajcaria słynie najbardziej, czyli o zegarkach. Szwajcaria to kraj, który posiada niemal monopol na zegarki i złoto. Ich przewaga wyraża się w tym, że dzięki swojej wieloletniej tradycji i dokładności w wykonywaniu tych przedmiotów nigdy żadna konku-

rencia nie będzie na tym samym poziomie co oni.

Szwajcaria to bardzo bogaty kraj. Nominalnie jeden mieszkaniec ośmiomilionowej Szwajcarii jest aż o 50 razy bogatszy od przeciętnego Kowalskiego. Gospodarka Szwajcarii nie szybuje w górę, ażeby potem z ogromnym hukiem spaść, tylko w przemyślany sposób pnie się w górę. Szwajcaria to także jeden z niewielu krajów zachodniej Europy, w którym przyrost ludności ciągle rośnie. Ale jak się żyje w Szwajcarii, czy oprócz dobrze prosperującej gospodarki i pięknych górskich krajobrazów są jeszcze jakieś plusy życia w tym kraju?

Szwajcaria to niezwykle bezpieczny kraj nie dlatego, że jest to państwo policyjne pełne zakazów, tylko to zasługa całego społeczeństwa, którego najważniejszą zasadą jest uczciwość i sumienność. Ponadto Szwajcaria słynie z czystości. Wszystko tam jest schludne, ekologiczne i nowoczesne. Szwajcarzy mogą pochwalić się także dobrze działającą komunikacją miejską. Środki transportu bardzo sporadycznie

się spóźniają, a gdy zdarzy się jakaś awaria, jest ona szybko i sprawnie naprawiana. Cały kraj jest idealnie skomunikowany. Wbrew powszechnym opiniom Szwajcaria nie jest krajem, w którym dobrze czują się tylko osoby starsze, ludzie młodzi również dobrze odnajdą się w tym państwie. W Szwajcarii odbywa się wiele wydarzeń kulturalnych, liczne koncerty i festiwale. Dzięki małej powierzchni tego kraju i świetnej komunikacji można dojechać na nie bez trudu, nawet jeśli odbywają się w innym mieście. Może być to zaskakujące, ale w Szwajcarii panuje ogromna wolność i brak biurokratyzacji. W tym kraju można skakać ze spadochronów z miejskich wieżowców i pić niskoprocentowy alkohol już od 16 roku życia. Państwo wymaga od Szwajcarów jedynie corocznego płacenia podatków i tu kończy się jego rola.

Szwajcaria to piękny, bogaty i niezwykle ciekawy kraj, który na pewno warto odwiedzić, aby poznać jego kulturę, historię i zobaczyć tę krainę zegarkami i złotem płynącą.



Media społecznościowe a demokracja

Mirella Derewecka

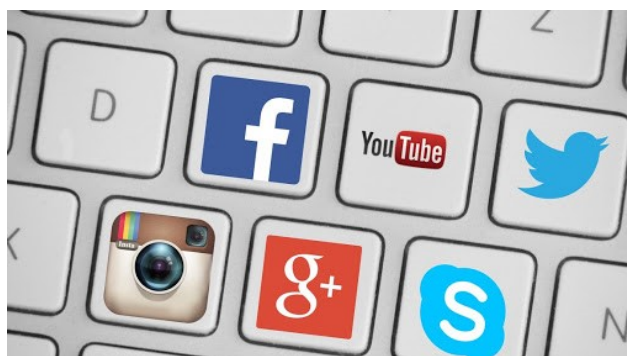
Bardziej boję się trzech gazet, niż trzech tysięcy bagnetów.

Napoleon Bonaparte

Słowa te, choć wypowiedziane dwa wieki temu, okazały się nadzwyczaj trafne, diagnozując rozwój i siłę oddziaływania mediów w przyszłości. W wieku XIX niesamowicie rozwinęło się czytelnictwo prasy, z kolei w kolejnym stuleciu nastąpił dalszy rozwój mediów – w latach 20-tych powstały pierwsze rozgłośnie radiowe, a po II wojnie światowej powstała telewizja, która przez dziesiątki lat stanowiła najczęściej używane medium w większości domów na całym świecie. Kolejne dziesięciolecia pokazały, że nie bez powodu media zostały nazwane „czwartą władzą”, gdyż mają realny wpływ na postrzeganie świata i kształtowanie ludzkich działań. W niniejszym artykule przedstawiam rozważania o zależności między mediami społecznościowymi, a głównym ustrojem panującym w większości krajów rozwiniętych – demokracją.

Postęp technologiczny i gwałtowna informatyzacja zapoczątkowana w końcu lat 90-tych XX w. spowodowały, że narodził się kolejny, obecnie najbardziej popularny typ mediów –

Internet. Dostępność nowych technologii oraz ich coraz niższa cena przesądziły ostatecznie o tym, że stał się on najpotężniejszym medium informacyjno-komunikacyjnym, oplatającym swą siecią cały świat. Wraz z jego postępującym rozwojem (szczególnie w zakresie usługowym i interakcji międzyludzkich), rozpowszechnił się obszar nazwany mediami społecznościowymi¹. Można powiedzieć, że „zawojowały” one świat – niemal każdy, kto posiada dostęp do sieci, jest również użytkownikiem mediów społecznościowych. Według ostatnich danych z 2020 r. z portalu finansowego *money.pl* z *social media* korzysta 19 mln Polaków, czyli mniej więcej połowa polskiego społeczeństwa. Ten obszar mediów podlega ciągłemu rozwojowi technologiczno-informacyjnemu i przechodzi nieustanną ewolucję.



Fot: it-filolog.pl

Komunikacja elektroniczna pierwotnie miała służyć głównie przekazywaniu informacji pomiędzy komputerami – pierwszy e-mail został wysłany w 1971 r. przez Ray'a Tomilsona², który do dziś jest uznawany za prekursora Internetu i poczty mailowej. W latach 80-tych pojawiła się również opcja wysyłania emotikon, czyli znaków wyrażających emocje w celu podkreślenia istoty publikowanej informacji. Przełomowym momentem w historii Internetu był jednak rok 2000, kiedy powstały pierwsze portale społecznościowe (m. in. Classmates i GaduGadu), gdzie fenomenem była wówczas nowa możliwość bezpośredniej interakcji przeprowadzanej w czasie rzeczywistym pomiędzy użytkownikami. Z upływem czasu okazało się, że dzięki uniwersalności przekazu *social media* zaczęły odgrywać istotną rolę m.in. w edukacji i w polityce. Ten ostatni fakt budzi szczególnie dużo kontrowersji, bowiem pojawiają się wątpliwości, czy niemal nieograniczona swoboda wypowiedzi w Inter-

netecie może doprowadzić do naruszenia zasad demokracji – ingerując w sferę prywatną jednostki – a co za tym idzie – do nadużyć i manipulacji?

Zdecydowanie najpopularniejszym portalem społecznościowym w skali globalnej jest Facebook. Posiadanie konta na tej platformie umożliwia każdemu użytkownikowi łatwy dostęp do rejestracji w innych serwisach i aplikacjach. Okazuje się jednak, że w tym przypadku wygoda

nie idzie w parze z bezpieczeństwem – zarówno Facebook, jak i aplikacje z nim związane otrzymują nasze dane osobowe, które niedobrze zabezpieczone mogą trafić w niepowołane ręce. W pierwszym kwartale 2018 roku przed Kongresem USA³ Mark Zuckerberg zeznawał w związku z nielegalnym wyciekiem danych nawet 87 milionów użytkowników serwisu do brytyjskiej firmy doradztwa politycznego Cambridge Analytica. Dziennik „The Guardian”⁴ donosił również, że pozyskane dane zostały wykorzystane m. in. podczas kampanii prezydenckiej Donalda Trumpa w 2016 roku poprzez przesyłanie wyborcom personalizowanych reklam, zachęcających do oddania głosu na kandydata Republikanów. Powyższe złamanie prawa przez Zuckerberga skończyło się dlań w 2019 roku karą

¹ Media społecznościowe – z jęz. angielskiego *social media*

² Ray Tomilson (1941-2016) – amerykański inżynier i programista, laureat nagrody IEEE Internet Award

³ Kongres USA – dwuizbowy parlamentu Stanów Zjednoczonych

⁴ The Guardian – centrolewicowy brytyjski dziennik, przez wiele lat sprzyjający Partii Pracy



grzywny w wysokości 500 tys. funtów brytyjskich, wymierzona przez brytyjskie Biuro Komisarza ds. Informacji. Podobnie jak oszust dopuszcza się manipulacji, żeby doprowadzić kogoś do niekorzystnego rozporządzenia swoim mieniem, tak w wyżej wymienionych sytuacjach doprowadzono do zarządzania czyjś głosem w wyborach – niekoniecznie zgodnie z intencją głosującego.

Manipulacja jest niestety nieodłącznie związana z mediami społecznościowymi. Każdego dnia różne media zalewają nas wieloma informacjami, a te (niekoniecznie rzetelnie) są powielane na portalach społecznościowych. Amerykańska znawczyni mediów i demokracji Samanta Bradshaw wraz z kanadyjskim badaczem komunikacji Philipem N. Howardem dowiedli, że w 48 krajach (w tym również w Polsce), manipulacja ma realny wpływ na kształtowanie opinii publicznej. Wyróżniono trzy najczęściej stosowane metody: prowokowanie dyskusji na kontrowersyjne tematy, *trollowanie* wymierzone w konkretną grupę osób oraz zakładanie anonimowych kont (tzw. botów). Wymienione techniki są stosowane głównie przez polityków w trakcie kampanii wyborczej, aby w oczach swoich zwolenników zniekształcić dobre imię opozycji lub po prostu uzyskać większe poparcie. Poza „spamowaniem” wiadomościami promującymi kandydaturę danego polityka lub partii, pojawiają się także inne sposoby walki wyborczej w mediach: m.in. publikacja setek pochlebnych komentarzy pod postem własnego kandydata oraz nielegalne wykupywanie „polubień” w celu uwiarygodnienia znacznego poparcia dla niego. Co więcej, ugrupowania polityczne często zatrudniają profesjonalne podmioty (np. agencje reklamowe) w celu dotarcia do możliwie najszerzej liczby odbiorców i wywieraniu wpływu na ich poglądy, a w konsekwencji – na realne decyzje.

Opisane powyżej sposoby dotarcia i wpływu na odbiorców były wykorzystywane w naszym kraju między innymi przed wyborami do Parlamentu Europejskiego w 2019 roku, kiedy to Polska znalazła się w czołówce państw europejskich, rozpowszechniających reklamy wprowadzające ludzi w błąd – w przedwyborczy weekend 24-26 maja liczba tzw. botów wzrosła aż o 59%. Odpowiadały one za powstanie ponad 30 tys. komentarzy, których głównym tematem okazał się być atak na amerykańską ustawę 447⁵. Komisja Europejska znacząco ograniczyła wtedy zaistniałą dezinformację i zablokowała blisko 17 tysięcy kont z całego kontynentu. Tutaj pojawia się kwestia anonimowości – posiadacze większości botów ukrywają się pod pseudonimami, publikując negatywne komentarze lub „hejtując” nie tylko osoby publiczne, lecz także społeczność ze swego najbliższego otoczenia. Autorzy tego rodzaju treści czują się bezkarni z uwagi na używanie *nicków*. Jest to jednak błędne przekonanie, ponieważ każdego internautę łatwo jest zidentyfikować dzięki numerowi IP⁶, wskazującemu lokalizację komputera, z którego napisano dany komentarz.

Portale społecznościowe mogą również posłużyć do inicjowania akcji o znacznym zasięgu w celu osiągnięcia konkretnych efektów. Bardzo dobry przykład w tym zakresie stanowi rewolucja egipska z 2011 roku, której początki miały miejsce właśnie w Internecie. Na wielu stronach można było znaleźć wówczas relacje z wystąpień z Dnia Gniewu⁷ i związane z nimi pliki audiowizualne. Działanie ze strony władz było natychmiastowe – niezwłocznie zablokowano dostęp do Twittera i Facebooka oraz serwisu Bambuser⁸, a finalnie także do całej sieci internetowej – co jednak nie powstrzymało rozpoczętej rewolucji. Skutkiem działań egipskiego społeczeństwa było obalenie prezydentury Hunsu Mubaraka oraz roz-

⁵ Amerykańska ustawa 447 – daje ona możliwość Departamentu Stanu wspomaganie organizacji międzynarodowych zrzeszających ofiary Holokaustu

⁶ Numer IP – numer przydzielany danemu urządzeniu, za pośrednictwem którego łączymy się z siecią

⁷ Dzień Gniewu (25 styczeń 2011 r.) – pierwszy dzień protestów w Egipcie, do których przyczyniły się autorytarne rządy w kraju oraz liczne bezrobocie i ubóstwo

⁸ Bambuser – szwedzka firma założona w 2007 r, na której można prowadzić transmisje na żywo.

wiązanie jego parlamentu. W Polsce z kolei organizowanie protestów lub akcji charytatywnych jest zgodne z §1 art.57 Konstytucji RP mówiącym o *wolności organizowania pokojowych zgromadzeń i uczestniczenia w nich* – tak postąpił niedawno 14-latek z Krapkowic, Maciej Rauhut, który udostępnił na Facebooku informacje o planowanym pokojowym marszu w ramach Strajku Kobiet w jego mieście. Policja uznała to działanie za nielegalne i obecnie nastolatkowi grożą cztery lata w zakładzie poprawczym i cztery lata w więzieniu. Warto się zastanowić, czy taka kara dla nieletniego jest słuszna.

Media społecznościowe, okazują się również być efektywne w czasie kampanii wyborczych. W maju 2020 roku stały się one głównym miejscem prowadzenia aktywności agitacyjnej, gdyż kontakty bezpośrednie z innymi ludźmi były wówczas mocno ograniczone przez obostrzenia związane z epidemią choroby COVID-19. Z dostępnych informacji z tamtego okresu wynika – zgodnie z danymi Sotrender⁹ – że największą liczbą zamieszczanych *storytellersów*¹⁰ świadczących o zaangażowaniu kandydata w kampanię, mógł się pochwalić Rafał Trzaskowski, u którego ich mediana wynosiła 312 505. Wedle *Biblioteki reklam Facebooka* w ciągu ostatnich siedmiu dni przed wyborami KW¹² Andrzeja Dudy przeznaczył na promowanie jego postów ponad 96 tys. złotych, natomiast KW jego głównego oponenta – ponad 4 razy mniej. Oficjalny partner marketingowy Facebooka *NapoleonCat*¹³ podjął się natomiast analizy zasięgów, zaangażowania i aktywności administratorów strony kandydatów nie tylko na Twitterze, ale i na Instagramie, YouTube czy LinkedIn. Dowiedziano, że niekwestionowanym liderem wśród polityków promowanych przez portale społecznościowe w każdy z wymienionych sposobów był Andrzej Duda, który 6 sierpnia b.r. został ponownie zaprzysiężony na urząd prezydenta Polski. Czy aktywność w sieci jego wyróżniająca tego kandydata przyczyniła się do sukcesu zarówno w I, jak i w II turze wyborów? Każdy osobiście powinien się zastanowić nad tą kwestią.

W mojej opinii media społecznościowe pomimo wielu niedoskonałości, są obecnie najbardziej demokratycznym medium, służącym do wymiany informacji, ponieważ korzystając z wolności (najwyższej wartości demokracji), każdy może się nimi posługiwać. Co jest również istotne – nie występują w tym zakresie bariery finansowe czy technologiczne, które wykluczają bezpośredni udział wielu grup społecznych, ponieważ wszyscy ich użytkownicy mają możliwość wzięcia udziału w dyskusji. Choć internauci różnią się pomiędzy sobą, to podziały nie są tak wyraźne jak w społeczeństwach, a *social media* mogą pomóc w osiągnięciu sukcesu nawet osobom z nizin społecznych. Jedynymi ograniczeniami, jakie każdy powinien uszanować, są regulaminy i przepisy prawa – co nie stanowi jednak bariery do osiągnięcia celów, więc w oczywisty sposób nie ogranicza wolności. Głównie z tych powodów uważam, że *social media* są obecnie najbardziej demokratycznymi kanałami przekazu informacji.



Fot: politykawsieci.pl

⁹ Sotrender – polska firma zajmująca się analizą działań marketingowych w mediach społecznościowych.

¹⁰ Storytelling – zabieg socjologiczny polegający na analizie narracji tworzonych przez członków danej społeczności.

¹¹ Biblioteka reklam Facebooka jest podstroną tego portalu społecznościowego, w której można wyszukiwać reklamy emitowane w produktach Facebooka. Dzięki korzystaniu z niej można uzyskać informacje o oglądanych reklamach.

¹² KW – Komitet Wyborczy.

¹³ NapoleonCat – polska firma ds. marketingu.



To jest burza

Marta Karol

Nieposłuszeństwo tłumów. Zgwar.

Nadzieja.

Strajk kobiet odbijający się niczym plama krwi na świadomości Polek i Polaków.

Transparenty, które zdają się krzyczeć. I ludzie, którzy z uporem i przekonaniem dzielą się siłą i nieukrywaną złością...

To jest wojna.

Odpalają się race, w tle dogorywa muzyka. Całe zdarzenie obstawia wojsko.

Może nie od przypadku krok maszerujących gęstnieje.

Może tylko kwestią przypadku protestujący pochodzą do siebie coraz bliżej.

Może.

Nie czuję się tu na miejscu. Silne ramię przyjaciółki nie daje mi już wsparcia.

Potrzebuję oddechu, dlatego kończę marsz...

Kilka minut przed interwencją policji.

Czego dowiedziałam się od tamtego dnia?

Pozomie, nie aż tak wiele. Zdaje się, że od zawsze przeszkadzało mi to, co ogromne i hałaśliwe. Tłumy. Sprawiają, że tempo bicia mojego serca intensyfikuje się na tyle, o ironio, że cały zgłęb dochodzący z zewnątrz staje się szumem płynącego strumyka, pohukiwaniem sowy, której nigdy nie słyszałam albo dźwiękiem telewizora, odwracającym moją uwagę zza ściany teraz, gdy to piszę.

Bicie serca tamtego wieczoru nie było jednak przypadkowe i całą drogę śledził mnie głos. *Uważaj. A także: oni nie mają racji. Ale też: Jesteś tu, gdyż tamci także jej nie mają.*

Kto są tamci? A kto są ci? A czy to w ogóle ma jakieś znaczenie?

Zdaje się, że to jest pytanie, które powinno pozostać nie tylko do mojego rozważania i wiem, że tak jest. Że ludzie to widzą. Że nie da się społeczeństwa tak łatwo oszukać, tak łatwo podzielić. Tak przekrzyczeć...

Skąd tyle emocji w młodych ludziach? Skąd tyle wulgarności?

A w końcu: Skąd tu tyle osób?

Wszyscy – młodzi, starzy, a nawet praktycznie dzieci. Ze skutecznie i mniej naciągniętymi na twarze maskami. Czarny ubiór, czasem i ochronne okulary. A jednak czuję, jak z tłumy niczym z rozgrzanego pieca, bije złość. Grzmi.

I zanim z łatwością zaprzeczy się ich racjom, zanim zaśmieje się gorzko nad degrengoladą, dziecięctwem czy prostactwem, można stanąć i pomyśleć. Coś jest nie tak.

Nie tylko dlatego, że jesteśmy w środku śmiertelnej pandemii, a wyjście na ulicę tak tłumnie stoi gdzieś na granicy szaleństwa. Ci wszyscy ludzie zwariowali...

Albo nie wytrzymali. Siedzenia w domu, ciągłych zmian i dostosowań, nieuprzejmych spojrzeń.

Albo coś im się w Polsce nie podoba. Nie podoba im się, że *taki mamy klimat*, a jeśli tak jest to mogą skorzystać z własnych zaleceń, które sprowadzają się do zgrabnie brzmiącego hasła rozpoczynającego się literą w. *Polska jest nasza. Polska jest... walcząca.*

Z jednej strony krewcy husarze okrywający się pieczołowicie polską flagą, strzegąc wszelkich wrót prowadzących do świątyni, żywiący się chwałą i zadanymi obrażeniami jak nek-

tarem. Naprzeciw chmara pogańskich czarownic albo, jak kto woli – wyzwolonych feministek na miotłach umazanych krwią niewinnych ofiar- siejących zgrozę i zniesmaczenie. Zawszą tylko brawurowe okrzyki wulgaryzmów. Strona pro-choice i pro-przemoc. Pro-przemoc i pro-life.

Parę ciemnych postaci w oknach. Starsza pani parę pięter nad marszującymi, rytmicznie przeskakująca paciorki różańca. Widzę jej twarz przez zaciemnienie, ale czas na chwilę staje i myślę sobie, że ta kobieta zaśnie dziś niespokojna, gdyż tego wieczora i przez wiele następnych, zamiast programu wiadomości „śledzącego najnowsze smaczki i niesmaczki, ona weźmie w tym udział. Tak myślę. Szybko ją mijam.

Thum płynie i rozlewa się na ulice. Kilka kolorowych postaci miga w oknach – cisi obserwatorzy i nieskrywani fani skandujący wraz z maszerującym tłumem. Parę flag w oknach mieniących się całą paletą barw, parę grzmotów. Z jednego wprost nie mogę zdjąć wzroku. Zaburzenie proporcji. Szybko usprawiedliwiam jednak bogu ducha winną *duszę*, która wykazała się takim brakiem wrażliwości (artystycznej).

Częściej rozglądam się dookoła niż przed siebie. Parę razy się gubię, podtrzymująca mnie ręka znika, a ja czuję, jak tracę powietrze. Moje dwie stopy włóczą się. Za mną, która wie, że niezupełnie wiedziała gdzie trafi ani co robi. Obok przechodzi jednorożec. (Nie dosłownie, najpewniej w środku znajduje się mężczyzna.)

Myślę o jakieś to groteskowe. Za chwilę upewnię się, czy na dnie mojej torebki leży jogurt. Podobno pomaga przy gazie pieprzowym. Rozważam swoją fizjonomię. *Wyróżniam się czy nie? A zaraz: Czy można wywęszyć strach?*

W drodze nie towarzyszą nam żadne zwierzęta. Skłania mnie to do rozliczania się z win, a dokładniej: czy nie przeszkodziliśmy jakiemuś psu w spacerze. Czy jakiś właściciel nie ślęczy przez nas zdenerwowany nad rozlanym mlekiem i kupą. Czy żaden miejski piesek nie spogląda z żalem lub zadziwieniem na swojego człowieka, odczuwając dziwność zaistnienia takiej sytuacji. Być może, ale *czyż nie dobija się koni* *(i wszelkich wykwinnie białych i wykwinnie małych piesków)?

Podnoszące się śmieiej okrzyki odbierają prawo do zachowania milczenia. I swobodnego wymykania się myśli. Słucham. W końcu dzieję te słowa na części, przeżuwasz je, ważę w obu dłoniach. Czy mam mówić jak oni? Czy umiem krzyczeć tak jak oni? Co to w ogóle znaczy, że ja tak powiem? *Myślę, czuję, decyduję* (O czym-a może o kim?).

Z podniesionych głosów, z uniesionych rąk, z tysiąca i jeszcze wielu znaków dookoła, słowa tracą sens. Dławię się nimi. Nie, nie odtrącam wulgarności z językowego obycia. Nie wzrusza mnie słowo na w, na p, ani na j. Jednak odrzuca mnie myśl, że stosuje się je wobec ludzi. Do wielu osób stojących w oknach, które odczuwają to jak atak na nich samych.

Do starszej pani, która zaśnie zmieszana i wstrząśnięta. Do tych ludzi urzędujących zaledwie parę kilometrów stąd. Do ludzi którzy uderzyli w stół. I otwarli lawinę reakcji, która rozlała się na stare rany, zaostając przykry ślad dzielący zdrową tkankę od tej, która uczuwa *ranę*. Diabollo znaczy rozdzielać. Myślę o mojej babci, która przy obiedzie nie odezwie się do mnie słowem.

Myślę o tym, że nie można być zawieszonym pomiędzy żywe i umarłe, dlatego myślę też o ludziach, których nie chcemy słuchać. Myślę o matkach dzieci z trisomią. Myślę o tym, jak stały się sztandarem dla obu stron, które wydzierają sobie prawo do decyzji. Które chcą za nie mówić. Myślę o kobietach oczekujących, które nie zdecydują się na badanie, choć lęk się o zdrowie dziecka spędza im sen z powiek. Myślę o pogardzie, z jaką ludzie patrzą sobie w oczy.

Myślę. Ale nimi nie jestem.

Myślę. Ale kiedyś mogę **zostać** matką.

Myślę. Ale boję się, że nie dałabym rady.

Myślę, bo nie chcę odnosić się do nikogo z pogardą.

Obawiam się, że *gdyby* to nie odzegnałaby tragedii książkowa definicja *nascristusa*, że nie pomogłaby reprimenda władz ani Kościoła. Obawiam się, że *jeśli* to nie odnalazłabym wsparcia. Obawiam się, że nie ułatwiłyby heroicznym wyrzeczeń i trudów kazania o cności i wspomnianie o tym, jak decyzja, która znajduje się na końcu języka, byłaby autostradą do piekła. Obawiam się, że *gdyby* by mnie przerosło.

Obawiam się.

Tak jak inni obawiają się o dusze dzieci nienarodzonych, dusze matek, podzeganających ojców i rodzin, i ja obawiam się także razem z nimi.

Obawiam się, że Polska nie przestanie być walczącą.

Że nigdy nie usiądziemy przy *okrągłym stole* i nie zastanowimy się, kim jest człowiek.

Ani jaki powinien być.

(Na przykład miły, ale najlepiej nie taki, że aż idealista. To jest zbędne).

Wychodzę z tłumu. Przemykam z trudem pod barierą, gdzie natknę się na starszego pana, jednego z wielu stojących po drugiej stronie panów z puszką i papierosem w ręku. Zauważa mnie. Prosi, żebym się uśmiechnęła. Ta irracjonalna prośba nie ma szans realizacji. Patrzę na niego, ułamek sekundy, zastanawiam się, czy on wie. Czy on wie, że stanęłam nie po tej stronie. Czy on wie, że nie ma strony, po której można stanąć.

Czy on wie, że nie można uśmiechnąć się oczami.

*wykorzystanie tytułu amerykańskiego dramatu z 1969 r.



Czteroliterowa osobowość

Pytanie „kim jestem?” – z pozoru proste, ale jakby zastanowić się nad nim nieco dłużej, odpowiedź wcale nie jest jednoznaczna. Czy odpowiedź właściwie istnieje? A może sam fakt zadania pytania stanowi jej namiastkę? Nie jesteśmy tu jednak po to, by dywagować na temat niekończącego się problemu ludzkiej tożsamości, ale by poznać pewne konkrety pozwalające spojrzeć w głąb siebie.

MBTI, czyli test Myers-Briggs rozszerza teorię osobowości według Carla Gustava Junga. Opisuje człowieka przez pryzmat czterech wymiarów. Wskazuje na preferencje w sposobie postrzegania świata, dysponowania energią, podejmowania decyzji i gromadzenia informacji. Cztery płaszczyzny osobowości i osiem liter oznaczających podejście człowieka do świata tworzą szesnaście typów osobowości, z których każdy może znaleźć coś dla siebie, z mniejszą lub większą adekwatnością.

Pierwszy wymiar dotyczy czerpania energii i kierowania uwagi (E-I). Pojęcia ekstrawersji i introwersji są zapewne wszystkim znane, nie chodzi jednak tylko o kwestię lubienia czy też nielubienia ludzi, ale bardziej o oddziaływanie ze światem. Ekstrawertyk kieruje uwagę głównie na zewnątrz i stamtąd też czerpie energię, natomiast introwertyk skupia się na własnym wnętrzu, swoich pomysłach i doświadczeniach.

Druga płaszczyzna to preferencje w zakresie gromadzenia informacji (S-N). Dostrzeganie szczegółów i ufanie własnemu doświadczeniu to domena typów S posługujących się tzw. poznaniem. Z reguły osoby te wolą również fakty i namacalne informacje niż abstrakcyjne koncepty. Z kolei litera N – intuicja – to zapamiętywanie ogółów i odnajdywanie połączeń między informacjami, pewnych wzorów. Osobowości N często wycią-

gają wnioski oparte na przeczuciach, nie rzadko posługują się porównaniami bądź metaforami w komunikacji, podczas gdy osobowości S preferują precyzję i konkretność.

Myślenie – odczuwanie, czyli płaszczyzna T-F odpowiada za podejmowanie decyzji. Osobowości z literą T kierują się logiką, obiektywnym zestawieniem za i przeciw oraz stawiają prawdę ponad emocjami, toteż często mogą być szczerze do bólu. Litera F z kolei oznacza większe zwracanie uwagi na swój wpływ na otoczenie oraz emocje i to nimi często kierują się te osoby w procesie decyzyjnym, przez co ich postępowanie czasem może wydawać się nielogiczne.

Ostatni wymiar to osądzanie – obserwacja (J-P). Osobowości z literą J działają według planów i harmonogramów, są raczej systematyczne i pracują metodycznie. Przeważnie nie lubią niespodzianek i wolą wiedzieć, co je czeka. Z kolei osoby typu P często działają na ostatnią chwilę, motywację do działania zyskując dopiero, gdy deadline majączy na horyzoncie. Bywają spontaniczni i elastyczni, improwizują, nie boją się zmian.



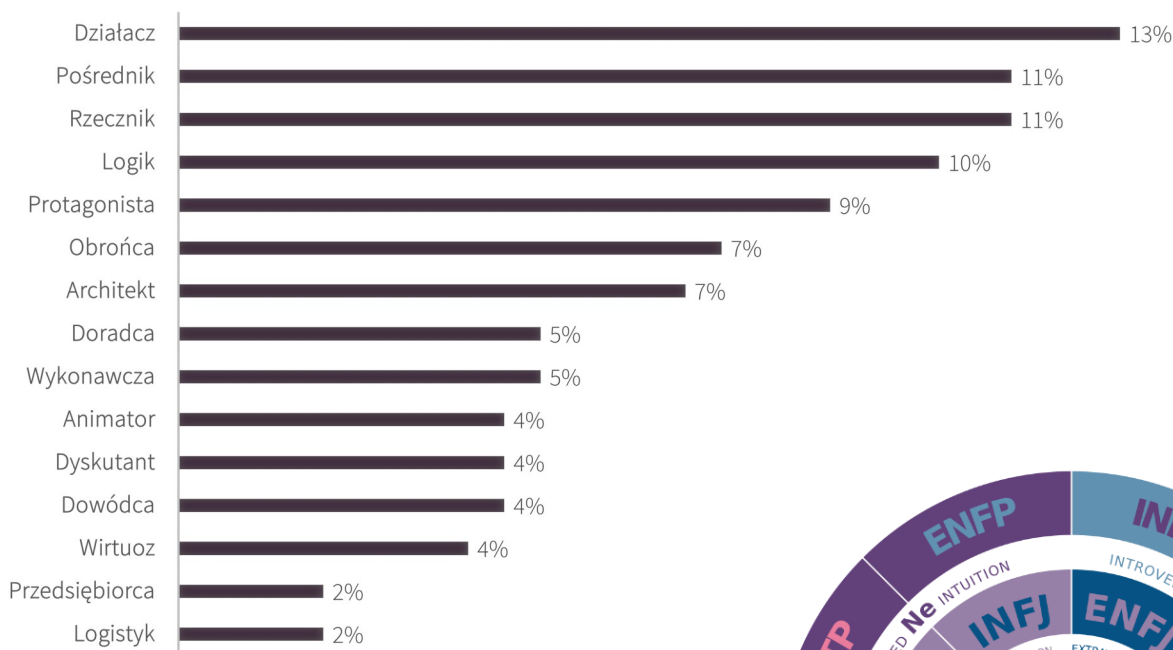
Fot: Nations Voice

Płaszczyzny te są podzielone dość dychotomicznie. Czy to znaczy, że osobowości F nie potrafią myśleć logicznie? Czy typy T są bez serca? Otóż... na szczęście nie. Powyższe preferencje wynikają z dominujących funkcji poznawczych, występujących w odmianach introwertycznych i ekstrawertycznych. Cztery z nich odpowiadają za percepcję (Se, Si, Ne, Ni) oraz kolejne cztery za podejmowanie decyzji i osądy (Fe, Fi, Te, Ti). Znaczenia poszczególnych liter są takie same jak w poprzednich akapitach. Każdy z nas posiada po jednej funkcji myślenia, odczuwania, intuicji i poznania. Po prostu używanie niektórych narzędzi przychodzi naturalniej niż innych. Stąd litery w typie osobowości. U każdego dwie funkcje są introwertyczne i ekstrawertyczne, z tym że np. u introwertyka ta pierwsza, dominująca jest z końcówką -i. Jak powszechnie wiadomo, harmonia wymaga

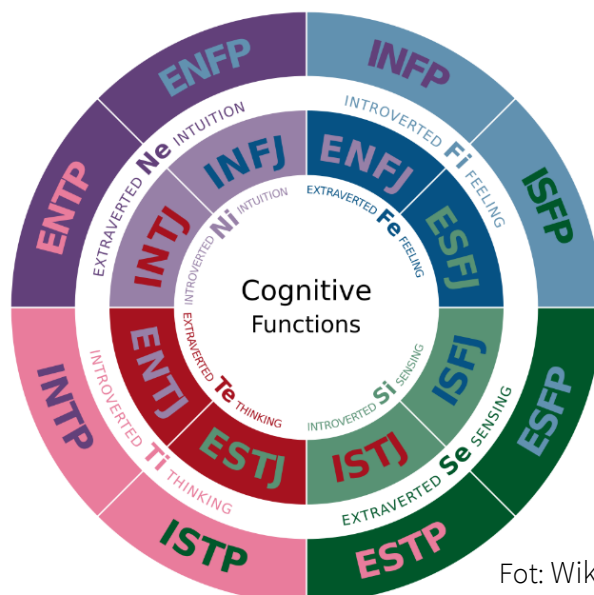
występowania przeciwieństw, dlatego funkcje sprzężone są w następujący sposób: Fe-Ti, Ni-Se, Fi-Te, Ne-Si, i ułożone naprzemiennie. Dla przykładu, układ funkcji ekstrawertyka „typu T” opierającego się na intuicji to: Ne Ti Fe Si. Pierwsza funkcja przychodzi naturalnie, z drugiej korzystamy bardziej świadomie, natomiast ostatnie dwie uaktywniają się głównie w sytuacjach stresowych.

Oczywiście podział na szesnaście typów osobowości wciąż jest pewnym uproszczeniem, a człowieka nie da się zamknąć w obrębie czterech liter. Wynik nie zawsze jest w pełni zgodny z naszymi odczuciami. Mimo to, jako pełni ciekawości homo sapiens, kochamy różnorakie formy samopoznania. Jeśli jeszcze nie znacie swojego zestawu liter, wiecie już, co robić.

JAKI MASZ TYP OSOBOWOŚCI?



Dominujące funkcje kognatywne danych typów:



Fot: Wikipedia



Współczesna wersja mitu o Dedalu i Ikarze

Hanna Wójcicka

Kilka dni temu przechadzałam się uliczkami parku bez wyraźnego celu. Mijałam coraz to kolejne drzewa, ławki, na których siedzieli ludzie, spędzając czas na rozmowach lub czytaniu książek i pogłębianiu swojej wiedzy. Wsłuchiwałam się w szum liści, a do mojego ucha docierały śliczne odgłosy śpiewających wróbli i słowików, gdy nagle ujrzałam nietypowy, czarujący i niesamowity obraz- młodego chłopaka, wyglądał na piętnaście lat. Z jego oczu ciekły łzy, które kapały na jego brudną, starą, poszarpaną koszulę. Na plecach widniały piękne, lecz sztuczne skrzydła, niestety połamane.

Nie wierzyłam własnym oczom, po chwili namysłu zapytałam go, czy wszystko dobrze, a ten podniósł na mnie wzrok i zaczął mówić cichym, niepewnym głosem.

-Mój tata Dedal zapisał mnie do szkoły artystycznej, ale żeby się tam dostać należy skonstruować magiczny i niepowtarzalny przedmiot, a następnie zrobić zdjęcie. Dla mnie stworzyliśmy te błyszczące niczym perła skrzydła i chciałem upamiętnić to zdarzenie, wlatując na drzewo. Na wielkim, spróchniałym dębie mój atrybut zahaczył się i zniszczył- odpowiedział z płaczem w głosie. Długo zastanawiałam się, co odpowiedzieć, miałam mnóstwo myśli w głowie, gdy chciałam już coś mówić, przychodziły mi na myśl coraz to nowe pomysły.

- Bardzo mi przykro- od tych słów zaczęłam swoją wypowiedź i znów się zawahałam. A może twój ojciec ponownie stworzy to arcydzieło?- Poprawiając swoje długie włosy koloru zboża, kontynuowałam swoją wypowiedź. Chłopak tonął we łzach, żadne słowa nie były w stanie go pocieszyć. Cóż robić? Bez przerwy zadawałam sobie pytanie. Nagle nastolatek zaczął wymawiać jakieś słowa, które ciężko było zrozumieć. Usłyszałam tylko, że ma czas do jutra i nie zdąży stworzyć nowych skrzydeł. Wśród jkania usłyszałam także słowa: „A nawet jakbym wyrobił się w ustalonym terminie, to nie chcę”. Długo nurtowała nie ta odpowiedź. Czemu miałby nie chcieć? Postanowiłam go o to zapytać. Po otrzymaniu odpowiedzi brakowało mi słów, nie wiedziałam, co odrzec. Jego ojciec zaplanował mu przyszłość, która nie była spełnieniem marzeń tego biednego dziecka. Przypomniała mi się wówczas bardzo ciekawa książka Nancy H. Kleinbaum pt. „Stowarzyszenie Umarłych Poetów” i historia Neila. Postanowiłam zrobić wszystko, by życie chłopaka było jak najlepsze. Nagle zaczęło padać, przerażające uderzenia piorunów na granatowym, ciemnym niebie przerywały rozmowy, każdy uciekał, wszyscy byli przerażeni, długie dialogi zmieniły się w krzyk i strach, gdy piękne, kakaowe drzewo złamało się i padło na ziemię. Poczulałam, że mój nowy znajomy posiada jakieś nadprzyrodzone moce, to, co działo się w



środku niego, pojawiało się na zewnątrz. Krople deszczu jako łzy ściekające po jego policzkach, krzyk ludzi jako wewnętrzny bunt młodzieńca, złamana roślinność niczym złamana pasja. A uciekający ludzie byli odwzorowaniem osłabiającej się, ginącej relacji między Ikarzem a Dedalem. Chciałam coś mówić, dodawać mu otuchy,

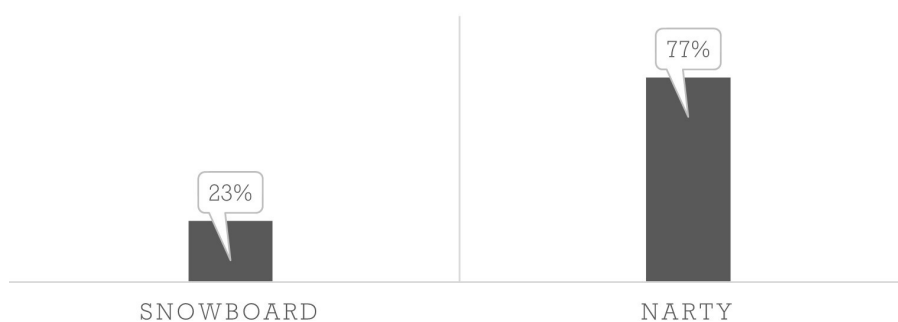
lecz musiałam wracać do domu, ponieważ moja zapracowana mama frasowała się o mnie i o moje zdrowie. Niestety musiałam chłopaka opuścić. Następnego dnia tuż po tym jak otworzyłam oczy, pobiegłam do miejsca, w którym ujrzałam go po raz pierwszy. Obejrzałam każdy zakątek parku, ale go nigdzie nie było. Pytałam przechodniów o niego, lecz zawsze słyszałam tylko słowa: „Nie gadaj bzdur, nie ma ludzi latających”. Pewien starszy człowiek z włosami o barwie mleka spytał mnie, czy nie chciałabym, aby mnie zawiózł do domu lub szpitala. Zgodziłam się, zrozumiałam, że go już nie odnajdę. W drodze do mojego azylu mijaliśmy wiele ulic, mnóstwo osób, aż ku mojemu zdziwieniu ujrzałam młodego, zapracowanego człowieka niosącego skrzydła. Bez namysłu wyskoczyłam z samochodu i podążałam kilka kroków za postacią. Osoba rozmawiała z kimś, najprawdopodobniej z rodziny. W pewnym momencie do moich uszu dotarły słowa: „Ikar zmarł”. Przez chwilę zdawało mi się, że to sen, z którego zaraz się obudzę, ale niestety to była szara rzeczywistość.

Wróciłam do domu i zaczęłam zastanawiać się nad sensem życia. Zadawałam sobie pytanie: „Po co żyję”. W tamtej chwili nie potrafiłam znaleźć odpowiedzi, lecz zrozumiałam, że w życiu należy być sobą.

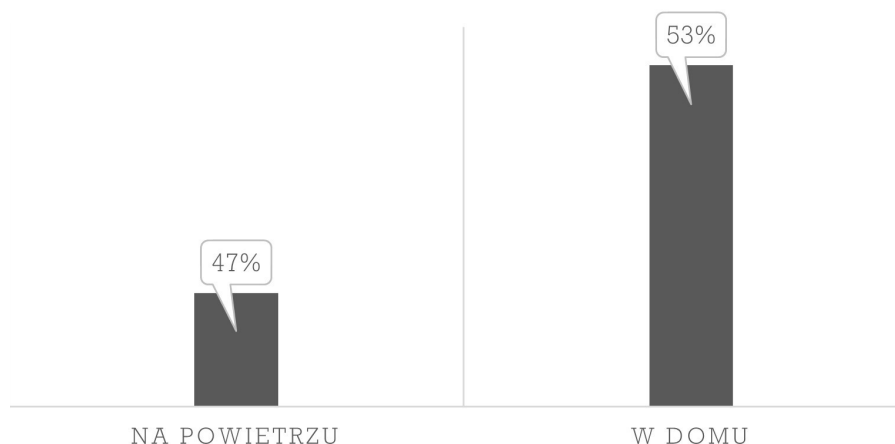


Wyniki ankiety „zimowej”

SNOWBOARD VS. NARTY



CZAS SPĘDZONY NA POWIETRZU VS. W DOMU



Ciasto w kubku (mug cake)

Agnieszka Chocyk

Składniki:

- 4 łyżeczki mąki
- 5 łyżeczek cukru
- 2 łyżeczki kakao
- 1 jajko
- 4 łyżeczki mleka
- 3 łyżeczki oleju
- ½ łyżeczki proszku do pieczenia
- 2 łyżeczki dżemu



FOT: COOKIDO.PL

Przygotowanie:

Wymieszaj wszystko w kubku (ewentualnie dodaj czekoladę, orzechy itp.) i wstaw do mikrofal (750 W) na 3-4 minuty. Smacznego!

Domowa czekolada

Agnieszka Chocyk

Składniki:

- 50 gramów kakao
- 100 gramów oleju kokosowego
- 70 gramów syropu klonowego
- ulubione dodatki

Przygotowanie:

1. W kąpieli wodnej rozpuszczamy olej kokosowy.
2. Zdejmujemy z kuchenki i przesiewamy do niego kakao, gdy składniki się dokładnie połączą dodajemy syrop klonowy i ponownie mieszamy.
3. Gotową czekoladę przelewamy do foremek lub wylewamy na papier do pieczenia.
4. Wierzch czekolady posypujemy ulubionymi składnikami, np. jagodami goji oraz pestkami dyni, lub płatkami kokosowymi, solą oraz pokrojonymi orzechami.



FOT: UWIELBIAM.PL

Nienawiść

Co w zwykłym człowieku napędza siłę,
W której tyle tkwi pędu, wielkości,
Że rosnąc, rychło opada w słabości
I własne życie przestaje być miłe?

Nikt nie znalazł w niej nic jeszcze twórczego,
Bo waląc mury oraz paląc mosty,
Jeno chce w sposób tak bezczelnie prosty,
Załątać kruche i przegniłe ego.

Wszakże ma siostrę - jak anty bliźniaczkę,
Co ma wszystko to, czego brak jej krewnej,
Dlatego po słów wymianie wylewnej,
Siostra tworzy życie, ta - krwawą jatkę.

I tak trwa człowiek w tej rodzinnej waśni,
W której nikt nie wygra i wiem to, lecz gdyby
Zamknąć tę siłę w niepamięci dyby,
Żyłoby się nam jak w anielskiej baśni.

Obsydianowe serce

Rajska dolina, w zielonym morzu strumyczek płynie.
Spokoju chwilka, cień rozpościera drzewek gromada.
Mała sarenka, soczystą trawkę ochoczo żuje.
Wzrok gdzieś utkwiony, oczka frasuje golema twierdza.

Czerwona cegła, surowych ścian mroczne oblicze.
Wielkie zamczysko, na wzgórzu czarne roztacza mury.
W północnej wieży, alchemia własnymi ścieżkami chadza.
Energii nitka, wnet bożą iskrę więzi w kamieniu.

Postać nietrwała, z granitu skóra nadaje formę,
Niestaly w głębi, zamęt wprowadza wciąż ciekła ława.
Bliznami cięty, z bazaltu wstęgi zdobią potwora.
Głodny w dostatku, braknie obsydianowego serca.

Stworów miriady, każdy spełniony ma swe zajęcie.
Jeden strapiony, tak nieba bliski zaznać nie zdoła.
Zamknięty w klatce, w zastygłym ciele dusza się miota.
Nieopisane, o choćby płaczu marzy wciąż skrycie.

Chwila przesłodka, gdy szkiełko w końcu swe miejsce znajdzie.
Zalany łzami, alchemik młotem kamienie kruszy.
Skończyć tułaczkę, niech ciało ruszy, gdzieś w dal, przed siebie.
Gdy już ma serce, wnet prętko ruszy, znów tam, do Ciebie.

Zimowe skłonności do miłości

Ewa Zaborowska

Jestem ognia promieniem złocistym
Ty zaś srebrzysty jak woda w strumieniu
Zapalam się płomieniem, gdy patrzysz na mnie swym okiem przejrzystym
Mój ogień płonie z utęsknieniem myślę by położyć głowę na twym ramieniu

Lecz ty łzami zalewasz cały blask, pełno szarego dymu
Nie będę cię kochała ani ty mnie przyjacielu
Ogień z wodą nie mogą tańczyć do tego samego rytmu
Szkoda, że nie powiesz mi szyfru co tak dzielnie twe myśli strzegą

Ale już za późno na te głupie gadanie
Mój płomień wygasł, wicher przegonił płomienie
Strumień łez o zachodzie zapłonie
Słońce rozjaśni zimne oblicze twoje

Rafał Lisiecki

Płomienny ptak

Ogień w garści, słowik śpiewa.
Śpiew roztańczył wiatr i drzewa.
Pośród drzew wisi klateczka.
W klatce ogień płąsa sobie.

Ogień gaśnie, słowik wraca.
Wraca głos, budzi wspomnienia.
Wspomnień żar roznieca płomień.
Płomyk ogień ciepłem smaga.

Ogień płonie, słowik marznie.
Mróz frasuje kostki małe.
Kości chłoną słodkie błyski.
Błyszczą ognia jasne iskry.

Ogień skrzy się, słowik dwoi.
Dwie istoty radość dają.
Rad świat słońca więcej mieści.
Słońcem ogień wnet się staje.

Ogień topi, słowik krąży.
Krąg zatacza cudna para.
W parę stal się klatki zmienia.
Klatka ognia już nie trzyma.

Ogień w garści, słowik śpiewa.
Śpiew rozkochał te płomienie.
Płomyk ciepłem darzy ptaki.
Ptaszki ogień karmią cieniem.

Ptaki

Karina Szutko

Czy naprawdę przejdziemy samotnie całe życie
Potrzebując drugiego człowieka ukrycie?

Niczym ptaki lecimy przed siebie w świat
Z dnia na dzień mamy coraz więcej lat

Chcemy coraz więcej mieć w posiadaniu
Skupiamy się na pieniądzach i Netflixu oglądaniu

Każdy leci sam, każdy oddzielnie
Niektórzy pewnie, niektórzy chwiejnie

Niebo ogromne, przestrzeni tak wiele
Tak różne energie są w naszym ciele

Każdy inny, mimo że jednym zwiemy się ludem
Znaleźć ptaka podobnego graniczy wręcz z cudem

Każdy ma ulubione drzewo, każdy ma inną naturę
Jedni wolą być przy ziemi, drudzy wylatują w górę

Czasami jednak usiądą na tym samym drzewie
W taki właśnie sposób poznałam Ciebie

Wznosimy się i upadamy
Nawzajem gojąc swoje rany

I choć każdy ptak ma swoje własne cele
To dla drugiego ptaka odstąpi bardzo wiele

Uśmiecha się, gdy tylko cię zobaczy
Śmieje się z tobą i pociesza w rozpacz

Los utworzył przyjaciela twego
Tak że nie widzisz życia bez niego

I mimo że każdy ma drogę swą
Niektóre ptaki blisko siebie latać chcą



Ignacy Bojarski

Mroźny akcent





Złote usta

„Wystrzegajcie się fałszywych proroków”

~ p. prof. Michał Deniziak o p. prof. Kozłowskim

„Zacznijmy ten rok optymistycznie, czyli z Apokalipsą”

~ p. prof. Michał Deniziak

„Jak myślicie, która fala pandemii będzie wtedy panowała?”

~ p. prof. Michał Deniziak o roku 3100

„Moje rysunki są wspaniałe, ale nie zawsze czytelne”

~ p. prof. Anna Gajewska

„(o uczniu) Wyglądasz jak dziecko w sierocińcu”

~ p. prof. Urszula Garbacz

„Najlepiej gdyby ktoś mnie chciał trzeci raz uderzyć, to wtedy już nie miałbym jak nadstawić trzeci policzek, więc musiałbym oddać”

~ p. prof. Michał Deniziak

„U: Które zadanie, bo mi zacięło...?”

M. D. : Bure w ciapki synu marnotrawny zamoya”

~ p. prof. Michał Deniziak proszący wcześniej ucznia o przedstawienie idiomu syna marnotrawnego

„Anonimowy nietoperzu, rozwiąż punkt f) [...] nikt nie wie, kto jest anonimowym nietoperzem. Może latać posługując się echolokacją i śmiga po wzorach na logarytmy”

~ p. prof. Maciej Bugaj

„Czasem trzeba zgłupieć i poszaleć”

~ p. prof. Agnieszka Grochowska

„U: Ja myślałem, że wrócimy do szkoły po 128 fali tego wirusa

M. D: Widziałem ten mem”

~ p. prof. Michał Deniziak

„Kuby nie słycać, może śnieg mu mikrofon zasypał”

~ p. prof. Maciej Bugaj

„Zamoyski szkołą życia był, jest i będzie”

~ p. prof. Leszek Kozłowski